

Jan Sadkiewicz: Mistrz i uczeń – Studnicki i Cat

Cat zaliczy Studnickiego – obok Bobrzyńskiego, Dmowskiego i Piłsudskiego – do twórców najważniejszych szkół myślenia politycznego w Polsce, i choć w swym piśmarstwie czerpał z wszystkich czterech, to Studnickiego nazwie swym ideowym mistrzem – pisze Jan Sadkiewicz o wpływie Władysława Studnickiego na Cata-Mackiewicza.

Rocznica urodzin Władysława Studnickiego minęła, jak co roku, niemal niezauważenie. Dla jego upamiętnienia zabrakło miejsca w ramach obchodów 100. rocznicy odzyskania niepodległości. Żaden przedstawiciel państwa polskiego nie odwiedził jego londyńskiego grobu. Trudno nie odnotować tego z żalem, skoro mamy do czynienia nie tylko z postacią zasłużoną dla „licytacji” sprawy polskiej w okresie I wojny światowej, ale i nestorem szkoły myślenia politycznego, którego dorobek oparł się upływowi czasu w stopniu, którego pozazdrościć mogą przedstawiciele innych nurtów ideowych epoki.

Szczytowym momentem jego kariery politycznej był Akt 5 listopada 1916 roku – proklamacja cesarzy Niemiec i Austro-Węgier o powołaniu Królestwa Polskiego, o którą zabiegał przez szereg miesięcy u przedstawicieli elit II Rzeszy. Studnickiego był wtedy zdeklarowanym zwolennikiem orientacji niemieckiej, choć jeszcze u progu wojny reprezentował opcję proaustriacką. Dopiero niepowodzenia armii Habsburgów i wrażenie, jakie zrobiły na nim groby żołnierzy

niemieckich poległych w wojnie z Rosją stanowiły impuls do zmiany orientacji. Niewiele wskazywało zresztą, aby miała to być zmiana ostatnia.

Studnicki działalność polityczną rozpoczął w 1887 roku w ruchu socjalistycznym. Po kilkunastu miesiącach został aresztowany i via rodzinny Dyneburg powędrował na Syberię. Na zesłaniu wzmocnił się fizycznie, dużo czytał, pisywał też artykuły do prasy syberyjskiej. Największe znaczenie dla jego światopoglądowej ewolucji miało jednak bezpośrednie spotkanie z poddanymi Imperium, członkami różnych warstw społecznych i stronnictw politycznych, których dotąd uważał za sojuszników w walce z caratem. Doświadczenie to nie tylko wyleczyło go gwałtownie z wszelkiej fascynacji rosyjskimi rewolucjonistami, ale wzbudziło w nim niegasnącą już niechęć do Rosji.

Henryk Sienkiewicz porównał Studnickiego do Podbięty, oddając hołd dla jego charakteru i poświęcenia

Po powrocie z zesłania rzucił się znowu w wir życia politycznego. Do 1905 zdążył się związać (i rozstać) z socjalistami,

ludowcami i endekami, a po fiasku próby założenia własnego ugrupowania doszedł do całkowitego osamotnienia na polskiej scenie politycznej. Niemniej do 1914 roku zdołał wysforować się na czoło irredenty polskiej w Galicji. Napisał książkę Sprawa polska (Poznań 1910), w której, skrytykawszy in corpore historycznych i współczesnych zwolenników ugody z Rosją, wzywał naród do psychicznej i militarnej gotowości, aby w przewidywanym konflikcie europejskim Polacy dysponowali realną siłą, zdolną zaważyć w

odpowiednim momencie na szali wypadków. Marzenie, jakim dla wielu była niepodległość Polski, przekuwał na program polityczny; „był tylko publicystą – zapisał Stanisław Mackiewicz – zresztą w najpiękniejszym tego słowa znaczeniu, w tym pojęciu, w jakim August Comte pisał: »Naród czuje potrzeby, publicysta je formułuje, polityk spełnia«”[1].

Henryk Sienkiewicz porównał Studnickiego do Podbipięty, oddając hołd dla jego charakteru i poświęcenia – fizycznie bowiem w niczym nie przypominał on Pana Longina[2]. Wręcz przeciwnie: mizernego wzrostu, zawsze w potarganym ubraniu i źle zawiązanym krawacie. Niezdolny do kompromisu, obrażał każdego, kogo posądził o działanie szkodliwe dla Polski. „Dużo ludzi uważa Studnickiego za człowieka zarozumiałego – pisał Cat – a to chyba dlatego, że ośmiela się on czasem uważać za durni nawet p.p. naczelników wydziału”[3]. Kiedyś w Grodnie – opowiadał w innym miejscu – jeden ze słuchaczy wykładu zasugerował, że „Polska bardzo źle zrobiła odrzucając linię Curzona, bo gdyby ją przyjęła, to by nie miała żadnych tarć z Rosją.

Studnicki spokojnie i zupełnie grzecznie zapytał go w odpowiedzi:

– A cóż Pan robi w Grodnie?

– Jestem dyrektorem miejscowego gimnazjum – brzmiała odpowiedź.

Wtedy Studnicki wyciągnął swe drobne piąstki do audytorium i wykrzyknął swym rosyjskim akcentem:

– Panowie, jak możecie się zgodzić, aby taki dureń uczył dzieci wasze!”[4].

Złość Studnickiego nie omijała najwybitniejszych. „Ach, panie – mówił w 1917 roku, po kryzysie przysięgowym, młodemu Mackiewiczowi – jak ja nienawidzę teraz tego Piłsudskiego, mordę bym mu pobił”[5]. Tej niechęci nie zdołał jednak zaszczepić swemu uczniowi.

Już w dzieciństwie nie brakowało mu pewności siebie. W gimnazjum w Dyneburgu mały Studnicki odpytywany jest przy tablicy przez nauczyciela historii:

– Wydaje mi się, że to nie było tak – powiada nauczyciel.

Na to Studnicki:

– Panu się tylko wydaje, a ja wiem na pewno”[6].

Z Mackiewiczem poznał się u progu wojny. Trudno przecenić znaczenie, jakie znajomość ta miała dla początkującego dziennikarza politycznego. Cat zaliczy Studnickiego – obok Bobrzyńskiego, Dmowskiego i Piłsudskiego – do twórców najważniejszych szkół myślenia politycznego w Polsce, i choć w swym piarstwie czerpał z wszystkich czterech, to Studnickiego nazwie swym ideowym mistrzem[7].

Przypisywał mu sformułowanie reguły politycznej, wedle której koniunktura polityczna dla Polski jest funkcją stosunków rosyjsko-niemieckich: „Z chwilą, kiedy te stosunki są złe, znaczenie Polski urasta (...). Kiedy stosunki rosyjsko-niemieckie naprawiają się, samodzielność polityki polskiej pada”[8]. Cat uważał tę regułę za „słup orientacyjny” polityki polskiej, a wpojenie jej rodakom zaliczał do najważniejszych zadań swojej publicystyki (nazwał je nawet pretensjonalnie „lex Mackiewicz”).

Od Studnickiego Cat przejął też przekonanie o możliwości porozumienia polsko-niemieckiego, a także szereg tez, przy pomocy których od drugiej połowy lat 20. argumentował na rzecz zbliżenia Warszawy z Berlinem. Obu publicystów cechowała odraza do ideologii hitlerowskiej, nieprzeszkadzająca jednak w uznaniu faktu, że zwycięstwo narodowych socjalistów nad komunistami w walce wewnętrznej w Niemczech było zgodne z polską racją stanu, a oferta porozumienia, wysunięta przez Hitlera w 1933 roku, wobec zagrożenia ze strony ZSRR powinna zostać przyjęta.

Mistrza i ucznia łączyła niechęć do „perfidnych” Czechów, sympatia do Rumunii i – szczególnie – Węgier, które uważali za naturalnego sojusznika Polski. Zdecydowanie różnił ich natomiast stosunek do Rosji. Biała czy czerwona – dla Studnickiego nie miało to większego znaczenia. Niebezpieczeństwa rusyfikacji przed wojną obawiał się podobnie jak widma sowietyzacji po rewolucji. Uważał, że Moskwa zawsze będzie dążyć do faktycznej likwidacji polskiej państwowości.

*Od Studnickiego Cat przejął
też przekonanie o możliwości
porozumienia polsko-
niemieckiego*

Postawa
Mackiewicza była
daleko bardziej
ambiwalentna. Nie
krył fascynacji
literaturą rosyjską,
sympatii dla

„patriarchalnego despotyzmu” Romanowów, rycerskiego szacunku dla wielowiekowego przeciwnika Rzeczypospolitej. „Kocham najwięcej tych naszych bohaterów, którzy walczyli z Rosją – pisał w Marszu żałobnym dla wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza. – Dziś salutuję ostatniego z tych, z którymi pasmo wojen rozpoczęto przed Jagiellonami”[9]. Jednocześnie przewyższał Studnickiego w nienawiści do komunizmu, postrzeganego jako zagrożenie dla całej cywilizacji Zachodu. Do jego wyznawców miał stosunek wręcz niechrześcijański: „Bolszewicy, kiedy zawisają na szubienicach, to powinniśmy naokoło tych szubienic płasnąć – pisał w 1932. – Litość wobec bolszewików jest antyhumanitarną, jaką byłaby np. »litość« wobec bakteryj dżumy lub innych epidemii”[10].

Antyrosyjska postawa Studnickiego rzutowała na jego ocenę historycznych relacji polsko-rosyjskich. Najwyżej cenił ten nurt polskiej historiografii, który wyrósł w opozycji do szkoły krakowskiej; przede wszystkim Szymona Askenazego, wielkiego krytyka orientacji rosyjskiej z okresu Sejmu Wielkiego[11]. Potępiał nie tylko pasywistów z okresu I wojny światowej, ale także XVIII- i XIX-wiecznych zwolenników współpracy z Rosją, w Rosji widział główną winowajczynię rozbiorów, pozytywnie oceniał wszystkie zrywy antyrosyjskie, począwszy od konfederacji barskiej.

„Askenazy był naukowym ojcem Studnickiego i Piłsudskiego, a ja, jeśli mi wolno wspomnieć o mojej skromnej osobie – pisał Mackiewicz – jego naukowym wnukiem”[12]. Cat do ideowej filiacji poczuwał się jednak także wobec szkoły krakowskiej, a do 1939 roku jego poglądy w tym obszarze nie były do końca ukształtowane. Dopiero „po makabrze generałów o duszach i gestach patetycznych aktorów”[13] wypracował dojrzałe stanowisko. W sporze Kalinka-Askenazy opowiedział się za tym pierwszym, bronił Stanisława Augusta, oddał hołd Wielopolskiemu. Konfederatom barskim zarzucał sprowokowanie upadku państwa. Dostrzegał interes Rosji w zachowaniu całości Rzeczypospolitej przeciw zakusom pruskim i błędy, które sprowokowały, a potem cementowały współdziałanie Berlina i Moskwy. O ile więc Studnicki postrzegał historyczne relacje polsko-rosyjskie przez pryzmat antyrosyjskiego sentymentu, dla Cata podstawową wytyczną była „lex Mackiewicz”. Dopiero trzecie pokolenie tej szkoły politycznej, czyli bracia Bocheńscy, wyciągnęło ostateczne konsekwencje z tej reguły, pozwalając na przeprowadzenie właściwej analogii między mechanizmami upadku I i II Rzeczypospolitej.

Studnickiego i Mackiewicza dzielił też stosunek do Francji. „Nie ma we mnie nerwu – pisał Cat – który by nie był nasycony (...) miłością dla kultury francuskiej”[14]. „Z Francji przychodzi myśl, koncepcja, przychodzi nasienie dla kultury Europy, kultury świata”[15]. Zupełnie co innego przychodziło z Francji zdaniem Studnickiego; nie dość, że sceptyczny wobec politycznej współpracy Warszawy z Paryżem, oskarżał też Francuzów o podsufianie Polakom sprzętu wojskowego słabej jakości, demoralizowanie polskich robotników, infekowanie ich bakcylami „komunizmu, neomaltuzjanizmu i syfilisu”, wreszcie wpędzanie ich w choroby psychiczne[16].

Pod wpływem Studnickiego Mackiewicz na przełomie lat 20. i 30. postawił porozumienie polsko-niemieckie ponad sojusz polsko-francuski, Francja pozostała jednak kluczowym elementem jego zasadniczej koncepcji politycznej – trójporozumienia francusko-niemiecko-polskiego, które lansował jako strategiczny cel polskiej polityki zagranicznej. Studnicki natomiast wyczerpaną demograficznie Francję spisywał na straty, a przyszłość Polski widział w bloku środkowoeuropejskim z Niemcami na czele[17].

Uczeń zdecydowanie przerastał mistrza talentem publicystycznym – ale w tej dziedzinie w ogóle mało który z pisarzy epoki może z Catem rywalizować. Nie bez znaczenia w tym kontekście jest fakt, że Mackiewicz celował w formułowaniu propozycji posunięć stricte politycznych, gambitów i rozsad w dynamicznym świecie dyplomacji. Do takich wskazań nie przywiązywał wagi Studnicki, ograniczając się do wytyczenia ogólnego kierunku działania i koncentrując na żmudnej analizie relacji gospodarczych, lekceważonych z kolei przez Cata. Mackiewicz domagał się konkretnych operacji dyplomatycznych, Studnickiemu wystarczało przekonanie, że takie a takie rozwiązanie leży w obiektywnym ekonomicznym interesie zainteresowanych państw. Jeśli użyć porównania z dziedziny wojskowości, którą Cat uważał wszak za sztukę z natury podobną do polityki zagranicznej, to Mackiewicza nazwalibyśmy orędownikiem manewru, podczas gdy Studnicki był zwolennikiem wojny pozycyjnej.

Różniła ich też ocena potencjału odrodzonej Rzeczypospolitej. Mackiewicz stawiał przed polską dyplomacją zadanie uzgadniania polityki francusko-niemieckiej, i to na dodatek tak, aby nie naruszyć interesów Londynu[18]; Studnickiemu wystarczało, by Warszawa

godziła Rumunów z Węgrami[19]. Dla Cata suwerenność była, przynajmniej przed wojną, wartością nienegocjowalną, Studnicki gotów był pogodzić się ze zwasalizowaniem Polski przez Niemcy, uznając, że dla państw słabszych taki los jest nie do uniknięcia, a „do potęgi państwa drugorzędne dochodzą przez satelictwo państwa pierwszorzędnego”[20]. Jeśli dodamy do tego, że trzeci i najmłodszy z czołowych ideologów orientacji niemieckiej w II RP, Adolf Bocheński (którego tak Studnicki jak i Mackiewicz uznawali za swego ucznia), formułował „polską doktrynę Monroe”, źródła tej różnicy doszukać się możemy w odmiennych warunkach dorastania publicystów. Studnicki wychował się w okresie depresji popowstaniowej, w 1918 roku miał za sobą przeszło 30 lat, początkowo beznadziejnej, działalności niepodległościowej. Mackiewicz i Bocheński dorastali w czasie, w którym akcje polskie szły nieustannie w górę. Stąd być może brało się przesadne wyobrażenie młodszych publicystów o sile państwa polskiego; nestor „germanofilów” miał w tej kwestii trzeźwiejszy osąd.

*W swojej publicystyce Cat
wzniósł swemu mistrzowi
pomnik trwalszy od spizu*

Nikt nie mógł też w 1939 roku iść z nim konkury, jeśli chodzi o przewidywanie biegu wypadków.

Studnicki

przestrzegał przed dołączeniem do bloku antyniemieckiego; jego zdaniem wciągnięcie Polski do koalicji nie wystarczy Brytyjczykom, którzy będą działać na rzecz pozyskania Rosji. Ta pozostanie początkowo na uboczu konfliktu, korzystając być może z okazji do zagarnięcia państw bałtyckich. Stany Zjednoczone wejdą do wojny w jej trzecim lub czwartym roku. Dla Polski konflikt będzie ciężki, przyjdzie okupacja niemiecka i sowiecka, a na koniec kosztem wyczerpanego państwa wynagrodzony zostanie właściwy zwycięzca – ZSRR, któremu

Zachód odda polskie Kresy. Studnicki przewidział nawet, że gen. Sikorski, za swą profrancuską postawę, dzięki protekcji Paryża zostanie w czasie wojny naczelnym wodzem – a wszystko to w skonfiskowanej przez władze w czerwcu 1939 książce *Wobec nadchodzącej drugiej wojny światowej*.

„Był to chyba najcięższy okres w moim życiu – wspominał Studnicki. – (...) W mojej wyobraźni przesuwają się obrazy oczekującej nas klęski, muszę jednak przyznać, że rzeczywistość przerosła wszystko, co mogła sugerować najbujniejsza wyobraźnia”[21]. Mackiewicz wierzył jeszcze wtedy, a przynajmniej pisał, że polska armia może odegrać w zbliżającym się konflikcie znaczącą rolę[22].

Studnicki stawiał czoła tej rzeczywistości z odwagą, którą – trzeba mu oddać – przewyższał swojego ucznia. Mackiewicz sam przyznawał, że w 1939 uciekał z Wilna „jak mysz piszcząca”[23]. Studnicki został w Polsce. Obaj zdawali sobie sprawę z konieczności podjęcia działań na rzecz ulżenia cierpień ludności w okupowanym kraju, ale z jakże inną determinacją do nich przystąpili. Cat stawiał czoło Raczkiewiczowi i „teatrykowi kukiełek partyjnych” z emigracyjnej Rady Narodowej, porzucił zresztą tę myśl po nieudanej próbie przekonania prezydenta do rozpoczęcia rokowań pokojowych z III Rzeszą w czerwcu 1940 roku. Studnicki występował z memoriałami do władz okupacyjnych i jeździł do samego Berlina, domagając się zaniechania barbarzyńskiej polityki niemieckiej w Polsce, interweniował w obronie prześladowanych rodaków, starał się wynegocjować neutralność polskiego podziemia wobec wojny niemiecko-sowieckiej[24]. Przypłacił te zabiegi najpierw internowaniem, później rocznym pobytem na Pawiaku, gdzie osobiście doświadczył niemieckiej brutalności. Mackiewicza za jego inicjatywę spotkały nieprzyjemności jedynie w postaci procesu przed sądem

honorowym Rady Narodowej, na którym „głoszenie hymnów pochwalnych na cześć Władysława Studnickiego” było jednym z zarzutów[25].

W 1945 roku Studnicki dołączył do Mackiewicza w Londynie. Nigdy nie porzucił idei współpracy polsko-niemieckiej. „Chciałem przytłumić poczucie doznanych krzywd i ugasić pragnienie zemsty – pisał. – Zadaniem polityki nie jest podżeganie do zemsty, lecz poprawianie sytuacji narodu”[26]. W 1948 zszokował środowiska emigracyjne, zgłaszając się na świadka obrony w procesie Ericha von Mansteina. Mimo izolacji, w jaką popadł Studnicki, Cat dochował mu wierności do końca. Publikował jego teksty w wydawanym w latach 1946-1950 „Lwowie i Wilnie”. W styczniu 1953 roku przemawiał nad jego grobem.

Dla mnie Studnicki to nie ekonomista, nie polityk, to po prostu „jakiś polski święty” – pisał w swego rodzaju „Epitafium za życia”. – Postać jego znajduje podobnych tylko wśród tych ludzi średniowiecza, którzy wbrew wszystkim, wbrew społeczeństwu, wbrew hierarchom kościelnym bronili swojej prawdy. (...). Temu Studnickiemu przez całe życie nie tylko nie chodziło o jakieś głupie ordery czy tytuły, nie chodziło o pieniądze, zaszczyty, zadowolenie ambicji – on zawsze wszystkich na siebie oburzał, gdyż zawsze głosił to, co uważał za dobro Polski. Nikt bardziej bezinteresownie Polski nie kochał – nikt – o ile przynajmniej sięgają moje wiadomości historyczne[27].

W swojej publicystyce Cat wzniósł swemu mistrzowi pomnik trwalszy od spiżu. Dzięki niemu Studnicki po latach zapomnienia powoli wraca do łask, jest znowu czytany, przywoływany w dyskusjach politycznych.

Na jego grobie na St Mary's Catholic Cemetery w Londynie kwiaty złożyli nie urzędnicy Rzeczypospolitej, ale, skrzyknawszy się na portalu społecznościowym, czytelnicy jego książki.

Śmiem twierdzić, że takie upamiętnienie jest dla Studnickiego więcej warte.

Jan Sadkiewicz

Autor jest historykiem, autorem książki *Ci, którzy przekonać nie umięją. Idea porozumienia polsko-niemieckiego w publicystyce Władysława Studnickiego i wileńskiego „Słowa” (do 1939)*. Redaktor *Pism wybranych* Stanisława Cata-Mackiewicza. Wicedyrektor i kierownik redakcji TAIWPN Universitas. Przygotowuje pracę doktorską poświęconą koncepcjom politycznym Aleksandra Bocheńskiego.

Jest to zmodyfikowana wersja tekstu opublikowanego w: *Filologia trudnego sąsiedztwa. Tom studiów dedykowany prof. Markowi Zyburze w 60lecie urodzin*, Questio, Wrocław 2017.

[1] S. Cat-Mackiewicz, *Klucz do Piłsudskiego*, Kraków 2013, s. 244-245.

[2] ASM, S. Mackiewicz, *Aktywiści, Pasywiści i Ugodowcy*, maszynopis, s. 59.

[3] Cat, *Cztery walki Władysława Studnickiego*, „Słowo” z 26 stycznia 1936.

[4] ASM, S. Mackiewicz, *Poprawki*, maszynopis, s. 1.

[5] Cytat z „Dziennika” Mackiewicza za: J. Jaruzelski, *Stanisław Cat-Mackiewicz...*, op. cit., s. 30.

[6] ASM, S. Mackiewicz, *Aktywiści, Pasywiści i Ugodowcy*, op. cit., s. 58.

[7] M.in.: Cat, *Człowiek i jego idea*, „Słowo” z 28 maja 1938.

[8] S. Cat-Mackiewicz, *Historia Polski od 11 listopada 1918 do 17 września 1939*, Kraków 2012, s. 79.

[9] S. Cat-Mackiewicz, *Kropki nad i. Dziś i jutro*, Kraków 2012, s. 235.

[10] Cat, *Po wykonaniu wyroku*, „Słowo” z 31 grudnia 1932.

[11] W. Studnicki, *Sprawa polska*, Poznań 1910, s. 72, 73.

[12] ASM, S. Mackiewicz, *Dyskusja trwa*, maszynopis, 30 kwietnia 1957.

[13] S. Cat-Mackiewicz, *Lata nadziei: 17 września 1939 – 5 lipca 1945*, Kraków 2012, s. 11.

[14] Cat, *Polityka zgubna dla nich i dla nas*, „Słowo” z 24 sierpnia 1936.

[15] S. Cat-Mackiewicz, *Kropki nad i...*, op. cit., s. 128.

[16] W. Studnicki, *Sielanka polsko-francuska*, „Słowo” z 10 stycznia 1937; idem, *Zasadnicze problemy polityki międzynarodowej*, „Słowo” z 5 czerwca 1938.

[17] Szerzej na ten temat: J. Sadkiewicz, *„Ci, którzy przekonać nie umieją”. Idea porozumienia polsko-niemieckiego w publicystyce Władysława Studnickiego i wileńskiego „Słowa” (do 1939)*, Kraków 2012, s. 163-187.

[18] Cat, *Na bliższą i dalszą metę*, „Słowo” z 18 października 1932.

[19] W. Studnicki, *Stosunki polsko-rumuńskie*, „Słowo” z 28 kwietnia 1937.

[20] Idem, *Podstawy systemu politycznego świata*, „Słowo” z 11 marca 1939.

[21] Idem, „*Tragiczne manowce*”..., op. cit., s. 38.

[22] Cat, *Jaką prawdę trzeba anglo-francuzom wbić do głowy*, „Słowo” z 11 czerwca 1939.

[23] ASM, List S. Mackiewicza do M. Pawlikowskiego z 7 stycznia 1966.

[24] M. Figura, *Rosja w myśli politycznej Władysława Studnickiego*, Poznań 2008, s. 242-243.

[25] J. Jaruzelski, *Stanisław Cat-Mackiewicz*..., op. cit., s. 222-223.

[26] W. Studnicki, „*Tragiczne manowce*”..., op. cit., s. 18.

[27] S. Mackiewicz, *Wrażenia z odczytu*, „*Wiadomości*”, nr 277, 22 lipca 1951.